

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XI + STYCZEŃ 2002 + NR 106

Urodziny Księdza Proboszcza

15 stycznia obchodził swoje urodziny ks. Stanisław Gańczorz. Życzenia składano m.in. podczas sprawowanej w dniu urodzin uroczystej Mszy św. o g. 7.00.

Koncerty

Z koncertami kolędowymi wystąpiły w naszym kościele dziecięcy zespół wokalnotaneczny CANTATE (6.01) oraz Orkiestra Miejska pod dyрекcją pana Mariana Wolnego (19.01).

Pasterka

Tradycyjnie już po pasterce przed kościołem miało miejsce spotkanie opłatkowe. Harcerze zadbali o ciepłą herbatę.

Opłatek

8 stycznia Rada Dzielnicy Gotartowice przygotowała w remizie OSP spotkanie opłatkowe dla wszystkich mieszkańców. W spotkaniu wziął udział m.in. Prezydent Miasta Adam Fudali.

Spotkanie seniora

Statystyka 2001

Stajenka parafialna

Na zdjęciu obok widok ogólny stajenki - detale zawierają zdjęcia na str. 1 i 28. Wszystkim zaangażowanym w prace nad jej przygotowaniem składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Koncert „Cantate”

W niedzielę 6 stycznia o godz. 15.00 wystąpił w naszym kościele z koncertem kolędowym dziecięcy zespół wokalnotaneczny CANTATE kierowany przez Mirelę

Szutka.

Konkurs Szopek

6 stycznia rozstrzygnięto tegoroczną edycję konkursu Szopek Bożonarodzeniowych i scen z życia Świętej Rodziny zorganizowanego przez parafialny oddział Akcji Katolickiej. Do konkursu zgłoszono 29 prac. Były one prezentowane w nawach bocznych naszego kościoła.

Ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród i wyróżnień nastąpiło po Mszy św. o godz. 11.30.

Obszerny artykuł o konkursie zamieścił „Gość Niedzielny” z 20.1.2002 r. (str. 26).

- **laureaci:** Joanna Pyżalska z Rodzicami (I miejsce), Martyna Musiolik (II miejsce), Robert, Anna, Natalia Rasztubowicz (II miejsce), Weronika Szymura (III miejsce).

Prezentacja szopek w kościele cieszyła się dużym zainteresowaniem. Nagrodę publiczności zdobyła praca Roberta, Anny i Natalii Rasztubowicz.

Spotkanie seniora

Tradycyjnie w drugą sobotę stycznia Rada Dzielnicy Boguszowice Stare zorganizowała spotkanie wszystkich seniorów z dzielnicy. W tym roku zaproszono także osoby mogące się poszczycić co najmniej 50-letnim stażem małżeńskim. Przy suto zastawionych stołach zasiadło blisko 110 seniorów.

Gośćmi spotkania byli już tradycyjnie przedstawiciele Zarządu Miasta - Prezydent Adam Fudali i wiceprezydent Piotr Szczyrbowski. Obok członków Rady Dzielnicy zaproszono także dyrekcje placówek oświatowych oraz zakładów pracy. Nie zabrakło oczywiście ks. Stanisława Gańczorza i uroczystego „Sto lat” z okazji jego urodzin.

Był poczęstunek, występ zespołu „Allegro” oraz solowe występy samych seniorów. Było wreszcie wspólne śpiewanie oraz okazja do rozmowy z kolegami i sąsiadami.

Nasze szopki

Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych i scen z życia Świętej Rodziny

Laureaci				
Lp	Miejsce	Imię i nazwisko	Klasa	Szkoła

1	I	Joanna Pyżalska z Rodzicami	I	SP 20 Gotartowice
2	II	Martyna Musiolik	I	SP 12 Zebrzydowice
3	II	Robert, Anna, Natalia Rasztubowicz	II, III, IV	SP 12 Zebrzydowice
4	III	Weronika Szymura	I	SP 12 Zebrzydowice

Wyróżnienia

Lp	Imię i nazwisko	Klasa	Szkoła
1	Grupa „Dzieci Maryi”	7-14 lat	
2	„Maluchy” Przedszkole nr 22 Gotartowice		
3	Mateusz Pytlik, Krzysztof Waler	II	Gimnazjum nr 7
4	Barbara Kalkowska	II	Gimnazjum nr 7
5	Jarosław Mazur, Beata Mazur	II, IV	G. nr 7; SP 16

„Nagrodę publiczności” otrzymali Robert, Anna i Natalia Rasztubowicz.

Dzieci i młodzież naszej parafii już po raz trzeci odpowiedziały na apel Akcji Katolickiej i wzięły udział w konkursie. Do udziału w konkursie zaproszone zostały klasy, rodziny, grupy i osoby indywidualne. Zgłoszono 29 szopek. Każda szopka jest piękna, każda zachwyca nas własnym odrębnym urokiem. Krajobraz i klimat przedstawionych w szopkach scen bożonarodzeniowych jest często bardzo daleki od faktycznego maleńkiego Betlejem leżącego w starożytnej Palestynie na południe od Jerozolimy.

Wyobrażam sobie ile pracy i czasu zajęło zaplanowanie, skonstruowanie i zbudowanie takiej szopki. Każda szopka to złóbek – dziwne miejsce narodzenia Boga a w nim figurka Dzieciątka, św. Józef i Maryja. Dalej następnymi świadkami Narodzenia – ludzie, zwierzęta i przyroda (groty, nieba, gwiazdy) i aniołowie – rozmodleni, rozśpiewani i radośni. Nieodłącznym elementem są pastuszkowie grzejący się przy ognisku. Ciekawie prezentują się zwierzęta. Jest ich mnóstwo.

Pokłon Trzech Króli, których do Jezusa przywiodła nowa gwiazda wskazuje, że cały wszechświat (gwiazda a więc kosmos) został poruszony narodzeniem Chrystusa. Dary, które składają – złoto, kadzidło i mirra symbolizują godność królewską, kapłańską i prorocką Syna Maryi.

Niektóre postacie są niezwykle realistycznie przedstawione i dopracowane w każdym szczególe – małe czapeczki, szaliki, bogate stroje, inne stylizowane o wydłużonych lub przyciężkich proporcjach. Część autorów wykonała figurki ręcznie, część wykorzystała gotowe elementy. Wszystko to bez wyjątku jest niesamowicie kolorowe i dekoracyjne. Czasami odnosi się wrażenie, że sama scena z Dzieciątkiem i Świętą Rodziną znalazły się jakby na drugim planie zatopione w wielobarwnym tłumie ludzi, zwierząt, domów, drzew i najróżniejszych przedmiotów. Do wykonania szopek wykorzystano niemalże wszystko – drewno, tekturę, styropian, szkło, susz pszczelarski, słomę, siano, korę a również masę solną, plastelinę, modelinę, bibułę, szyszki, gałązki, orzechy, żółdzie, kasztany...itp.

Znalazły się u nas szopki tradycyjne i unowocześnione, proste i biedne, ale również przystrojone w kokardki, kwiaty, kolorowe łańcuszki i światełka. Mamy szopkę, w której złóbek jest pusty a Boże Dzieciątko znajduje się w kościółku obok. To scena z życia świętej rodziny – ofiarowanie w kościele. Mamy szopkę z suszu pszczelarskiego, a więc i pszczołki przyczyniły się do powstania szopki. Są szopki z kolumnkami, dekoracyjnymi gzysami, które przypominają dawne polskie dworki. Są szopki ośnieżone, oświetlone i grające piękne kolędy. Jest również szopka w typie witrażu, jest szopka-obraz i szopka-aplikacja. Możemy zobaczyć także szopkę, która przypomina nam o straszliwej tragedii z 11 września ubiegłego roku w Nowym Jorku. To połączenie płonącego wieżowca, gruzowiska World Trade Centre ze skromną szopką skłania ludzi do rozmyślań nad istnieniem dobra i zła w dzisiejszym świecie. W relacjach telewizyjnych widzieliśmy miliony ludzi podczas czuwań modlitewnych, ludzi, – którzy nie wstydzili się swej pokory wobec Boga.

Podsumowując wyniki ogłoszonego przez POAK konkursu na szopkę bożonarodzeniową stwierdzamy, że wszystkim autorom należą się serdeczne podziękowania. Wszystkie prace zostały nagrodzone. Czterem pracom, które zdaniem oceniających były najciekawsze przyznano I miejsce, dwa II-gie i III miejsce, dodatkowo przyznano 5 wyróżnień.

Niezależnie od oceny prac komisji została wybrana „Szopka publiczności”. Każdy odwiedzający kościół mógł oddać głos do skrzynki z podaniem numeru pracy i swojego imienia i nazwiska. Oddano 487 głosów.

Gratulujemy umiejętności plastycznych, konstruktorskich i kreatywności. Rodzicom i nauczycielom dziękujemy za pomoc, inspirowanie swoich podopiecznych, doceniając jednocześnie umiejętność wspólnej pracy.

I cytuję z opowiadania „Bardo. Szopka” Olgi Tokarczuk.: „...Skoro boskie narodziny dzieją się zawsze i wszędzie, skoro dotyczą każdej najmniejszej rzeczy- to nagle staje się oczywiste, że to nie moment narodzenia Boga

trzeba przedstawi światu, lecz odwrotnie – cały świat przedstawić Narodzeniu, przyprowadzić świat pod drzwi szopki”.

Myślę, że autorzy wystawionych szopek, coś takiego zrobili, a mianowicie „przyprowadzili świat pod drzwi szopki” i za to im wszystkim „Bóg zapłać”.

Kornelia

Dziękujemy naszym niezawodnym sponsorom: Zarządowi Miasta Rybnika, Redakcji Gościa Niedzielnego (szczególnie za patronat medialny), Fundacji Wydawnictwa Prószyński i Sówka oraz pracownikom Działu Gospodarki Materiałowej KWK „Jankowice” za przekazane słodycze.

Dziękujemy także członkom naszego oddziału, na czele z panią Kornelią Kaczmarczyk, staraniem których konkurs ten po raz kolejny się odbył.

Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać”

Sprzeciw wobec projektu skrócenia urlopów macierzyńskich, skierowany na ręce Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, podpisało 369 naszych parafian. Cieszymy się, że ten problem został zauważony w naszej parafii. Dziękujemy za podpisy.

Zapraszamy na nasze spotkanie w czwartek 21 lutego o godz. 18.00 do klubu „Arka”

Apokalipsa pędzłem (6)

jeździec z wagą i płonąca pochodnia

Tajemniczy jeździec z zasłoniętą twarzą na osowiałym koniu, wąż wypełzający spomiędzy nóg konia, opustoszałe miasto, anioł zwiastujący swą trąbą kolejne kataklizmy na firmamencie niebieskim oraz orzeł lecący nad znękaną, pełną grozy ziemią, to treść malowidła, które można zobaczyć na sklepieniu naszego parafialnego kościoła. Licząc od strony wejścia jest to czwarte w kolejności malowidło. Przedstawia skutki otwarcia czwartej pieczęci i wystąpienia czwartej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan.

Czwarta pieczęć – „A gdy otworzył pieczęć czwartą, usłyszałem <Przyjdź!> I ujrzałem: oto koń trupio blade, a imię siedzącego na nim Śmierć, i Otchłań mu towarzyszyła. I dano im władzę nad czwartą częścią ziemi, by zabijali mieczem i głodem, i morem, i przez dzikie zwierzęta” [Ap 6/7-8].

Czwarta trąba – „I czwarty anioł zatrafił: i została rażona trzecia część słońca, i trzecia część księżyca, i trzecia część gwiazd, tak iż zaćmiła się trzecia ich część i dzień nie jaśniał w trzeciej swej części, i noc podobnie. I ujrzałem orła lecącego przez środek nieba, mówiącego donośnym głosem: <Biada, biada, biada mieszkańcom ziemi wskutek pozostałych głosów trąb trzech aniołów, którzy mają jeszcze trąbić!>” [Ap 8/12-13].

śmierć i otchłań

Po ogólnoswiatowych klęskach dyktatury, pożogi wojennej i głodu, Pan Bóg wydaje czwartą część ziemi pod władzę osób o tajemniczych imionach - Śmierci i Otchłani. Ich celem ma być zabijanie ludzi wszelkimi sposobami : mieczem, głodem, chorobami i z użyciem dzikich zwierząt. Bardzo sugestywne znaczenia imion tajemniczych zabójców nasuwają przypuszczenia, że mają oni związek z mocami diabelskimi. Autor malowidła miał chyba podobne skojarzenia, gdyż towarzyszącą Śmierci osobę Otchłani reprezentuje najprawdopodobniej pełzający pomiędzy końskimi nogami wąż – symbol diabła. Św. Jan w swej Ewangelii tak charakteryzuje diabła: „Złodziej przychodzi po to, aby kraść, zabijać i niszczyć”. W samej Księdze Apokalipsy znajdujemy jeszcze wzmiankę o owych tajemniczych miejscach lub postaciach Śmierci i Otchłani: „I morze wydało zmarłych, co w nich byli, i Śmierć i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli, i każdy został osądzony według swoich uczynków. A Śmierć i Otchłań wrzucono do jeziora ognia. To jest śmierć druga – jezioro ognia” [Ap20/13-14]. Wydaje się, że Śmierć i Otchłań mają jakąś czasową władzę (do czasu Sądu Ostatecznego) nad przynajmniej niektórymi zmarłymi. Jednakże po powołaniu zmarłych na sąd z uczynków, zostaną skazani na śmierć drugą, czyli wieczną (ostateczną). Wszystko wskazuje więc na to, że Śmierć i Otchłań reprezentują moce ciemności. Możemy się więc domyślać, jak wielkie przerażenie ogarnie całą ludzkość, gdy Pan Bóg zezwoli upadłym aniołom na dokonanie masowego zniszczenia życia ludzkiego na czwartej części ziemi. Z drugiej strony, w tej atmosferze grozy, będą i tacy, którzy znajdą swoje błogosławieństwo. Będą to ci nieliczni „ubodzy w duchu”, którzy zaczną wołać do Boga – Ratusz nas Panie, bo jesteśmy grzeszni. Do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie [Mt 5/3].

ciemność i „biada”

Podobny w swej wymowie jest przekaz „czwartej trąby”, która zwiastuje kolejny kataklizm w kosmosie. Jego skutkiem będą krótsze dni, a dłuższe noce. Przy czym przez co najmniej 1/3 część nocy będzie panowała całkowita ciemność. Gdy oddzielamy się od Boga swym lekceważeniem Jego przykazań, gdy próbujemy żyć o własnych siłach, gdy nie ufamy Bogu i nie staramy się Go kochać, nasze życie ogarnia ciemność. Życie bez Boga jest życiem w ciemności. Pan Jezus powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” [J8/12]. Gdy człowiek żyje bez Boga, żyje bez światła, czyli nie ma w nim życia, jest duchowo martwy. Ciemność, to bardzo wymowny znak duchowej ślepoty. Ciemność jest zapowiedzią wielkich tragedii, które spotka zaślepione i dumne społeczeństwo czasów apokaliptycznych. Zwiastuje je orzeł szybujący nad znękaną ziemią, który zapowiada, że kolejne plagi będą jeszcze dotkliwsze. Nawróćcie się, zegnijcie kolana przed Stwórcą, pokutujcie, zdaje się mówić Stwórca do swych zbuntowanych stworzeń. Ogromne nieszczęście z punktu widzenia człowieka. Aż trudno uwierzyć, że to Pan Bóg poleci kiedyś tego dokonać. Ale też trudno uwierzyć, że człowiek swym lekceważeniem Boga, niewiarą i niemoralnością, doprowadzi Boga do takiego gniewu.

zabawy z grozą

Jednym z bardziej szokujących przejawów próżności ludzkiej w naszych czasach, jest znajdowanie przyjemności w straszeniu samego siebie, w przeznaczaniu swojego wolnego czasu na przeżywanie dreszczy grozy i

przerażenia, a nawet płacenie za tego typu atrakcyjne usługi! Co skłania współczesnych ludzi, najczęściej z bogatych społeczeństw Zachodu, do czytania krwawych powieści kryminalnych, do oglądania przerażających filmów - horrorów, czy do poszukiwań zabaw okultystycznych za pomocą internetu itp.? Jedną z przyczyn tego, iż człowiek pozwala straszyć siebie samego dla zabawy, jest złudna pewność, że ta rozrywka nie może stać się rzeczywistością. W jego umyśle zakorzeniła się ateistyczna i materialistyczna wizja wszechświata. Nie ma w niej miejsca dla diabła i demonów, dla piekła i kary za grzechy. Boży gniew w postaci plag itp., nie mieści się w jego wyobrażeniach. Może on bać się katastrofy wojny nuklearnej, klęski ekologicznej, a nawet inwazji przybyszów z kosmosu, ale nie „średniowiecznych przesądów” o karze za grzechy. Wielu współczesnych ludzi, chodzących do kościołów i praktykujących życie chrześcijańskie, nie wierzy, by mógł się realnie zdarzyć choćby jeden scenariusz fantazji wziętych z horrorów, którymi bawią się przed ekranem TV lub komputera. Księga Apokalipsy zdaje się mówić coś zupełnie odwrotnego. Pełno w niej opisów różnych postaci „z piekła rodem”, bestii, smoków czy fałszywych proroków, które objawią się w świecie w szczególny sposób tuż przed Powtórny Przyjściem Pana Jezusa. Nawet najpotworniejszy obraz diabła stworzony dla potrzeb rozrywki przez człowieka, nie jest w stanie dorównać szpetocie prawdziwego szatana i jego demonów. Najokrutniejsze przykłady zła wymyślone dla potrzeb biznesu, nie dorównują rozmiarom zła do jakiego zdolny jest szatan i zwiedzione przez niego osoby. Czy zdajemy sobie sprawę z pułapki w jaką możemy wpaść igrając z diabłem? Jedną z jego sztuczek jest przekonanie nas, że tak naprawdę, to on nie istnieje, a jeśli istnieje, to nie jest aż taki straszny i mocny jak go przedstawia tradycja chrześcijańska i Pismo Święte. Być może właśnie to myślenie, jest największą przeszkodą w przyjęciu przesłania Księgi Apokalipsy przez współczesnych ludzi, a nawet przez niektórych chrześcijan. Nie dajmy się zwieść! „I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który zwie się diabeł i szatan, zwodzący całą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim zostali strąceni jego aniołowie” [Ap 12/9].

Bóg a szatan

Czy szatan jest przeciwnikiem Boga? Bez wątpienia tak, szatan nienawidzi Boga i walczy z Nim i Jego świętymi ze wszystkich sił. Czy szatan jest jakimś zagrożeniem dla Boga? Bez wątpienia nie, gdyż to Bóg jako suwerenny i wszechmocny władca wszechświata, zakreślił zarówno granice wpływów szatana, jak również czasokres jego oddziaływania. To za zgodą Boga, który realizuje swoje plany względem ludzkości, Śmierć i Otchłań, opisane w rozważanej przez nas czwartej pieczęci, będą mogły zabijać. Ale ich ostateczny los opisany przez św. Jana w dalszej części Księgi jest już przez Boga przesądzony – zostaną wrzucone do jeziora ognia. Szatan nie stanowi najmniejszego zagrożenia dla Boga. To raczej Pan Bóg używa szatana do realizacji swoich planów, ale jego ostateczna klęska była pewna jeszcze zanim rozpoczął swoją wojnę z Bogiem. Jej głównym terenem stała się ziemia i mieszkający na niej człowiek, na skutek upadku pierwszych ludzi. Ale już tuż po pierwszym grzechu Adama i Ewy Pan Bóg zapowiada: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie (chodzi o węża czyli szatana), a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej – ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” [Rdz 3/15]. Jest to pierwsze proroctwo mesjańskie na kartach Pisma Świętego. Zapowiada, że Syn Człowieczy Jezus Chrystus narodzony z dziewicy Maryi, zmiążdży głowę szatana. Pan Jezus zwyciężył już szatana swoim dziełem na krzyżu, ale ostatecznie rozprawi się z nim w czasie Powtórnego Przyjścia na ziemię. Żadne stworzenie ludzkie, ani anielskie nie może w niczym zagrozić Bogu, nie jest w stanie również cokolwiek popsuć w planach Bożych. Bóg używa do realizacji swoich celów stworzenia, które chcą mu służyć z własnej woli (dobrzy aniołowie i wierzący ludzie), jak i te, którym się wydaje, że mogą z Nim walczyć (upadli aniołowie), jak i te, które Go lekceważą (niewierzący ludzie). Choć nie mamy wpływu na odcieczny plan Boży, nasze pokorne i nieprzymuszone oddanie się Bogu, by używał nas w realizacji swojego planu, ma wpływ na to kim jesteśmy w Jego oczach. Zwycięzcami z Bożego punktu widzenia są ci, którzy będą Mu służyć z całego serca, z całej duszy, całym umysłem i ze wszystkich sił. „Zwycięzca to odziedziczy, że będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem” [Ap 21/7].

z okazji świąt

Kiedy oddajemy cześć Bogu z okazji świąt Bożego Narodzenia, wspominamy tę cudowną miłość Boga do człowieka, który w osobie Syna Bożego stał się jednym z nas. Każde kolejne świętowanie Pierwszego Przyjścia Pana Jezusa stanowi zarazem przygotowanie i przedsmak Powtórnego Jego Przyjścia. Modłę się, by przesłanie Księgi Apokalipsy wyrażone także przez malowidła na sklepieniu naszej parafialnej świątyni, umocniło naszą nadzieję na niebo, gdzie „(...) już nocy nie będzie. A nie potrzeba im będzie światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” [Ap 22/5]. Marana tha Panie Jezu!

ciąg dalszy rozważań o Bożej sprawiedliwości, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.*
2. P. E. Hughes : *Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.*

Tym razem prawidłowy szósty odcinek „Apokalipsy pędzłem”. Poprzednio powtórzyliśmy dwukrotnie odcinek piąty. Za błąd serdecznie przepraszamy. /kd/

Statystyka parafialna 2001

	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001
Rozdzielone Komunie św.	190.000	156.000	180.000	220.000	180.000	190.000	205.000	225.000
Odwiedziny chorych	662	690	675	907	848	796	727	804
Chrzty św.	133	110	115	102	112	79	109	103
Śluby	47	38	49	50	43	41	47	45
Pogrzeby	71	83	82	84	81	79	72	78
Sakrament chorych	x	x	x	98	76	81	76	77
I Komunia św.	221	145	180	171	175	157	143	135
- w tym wczesna Komunia św.	32	33	18	29	23	x	18	14
-								

Z historii parafii

Zmiany terytorium parafii boguszowickiej

Wiemy dowodnie, że w 1335 r. istniała na pewno parafia w Boguszowicach. Była to parafia duża obejmująca kilkanaście osad.

Jeśli chodzi o obszar parafii, to można w niej naliczyć w 1447 r. 144 chłopów a obszar ustalić na mniej więcej 44 km kw. Do parafii należały miejscowości: Boguszowice, Gotartowice, Rój, Rogoźna, Folwarki oraz Ligota (wg protokołów wizytacyjnych). W literaturze wymienia się także inne osady: Kłokocin, Rowień, Nietyslawice, Bobrownik i Brodek. Badacz średniowiecznego osadnictwa na Górnym Śląsku Idzi Panic dodaje jeszcze do parafii boguszowickiej miejscowości Ruptawiec, Świerklany oraz bliżej nie umiejscowione osady Szanik oraz Piotra Płyn. Bliższych wiadomości na ten temat nie posiadamy.

Pod względem przynależności diecezjalnej Boguszowice należały do archidiakonatu opolskiego w diecezji wrocławskiej powstałego ok. r. 1230. Parafia należała także do archiprezbiteriatu żorskiego, który ujawnia się źródłowo w r. 1335 (od pocz. XIII w. powiększająca się sieć parafialna wymagała podziału diecezji na archidiakonaty, a następnie do poł. XIV w. na dekanaty wiejskie zwane na Śląsku archiprezbiteriatami).

W tym kształcie terytorialnym i systemie organizacyjnym parafia boguszowicka przetrwała do lat dwudziestych ubiegłego wieku. Najwyżej jedne osady zniknęły (Nietyslawice, Bobrownik). Doszły też nowe nazwy: Ligocka Kuźnia (Karstenhütte) i Wygoda (Henriettendorf).

W latach 1923/1924 prowadzona była korespondencja w sprawie przynależności kościelnej i administracyjnej nowej kopalni „Blücher”. Mieszkańcy osiedla przykopalnianego byli zwolennikami oficjalnego włączenia osiedla do parafii Boguszowice. Sprzeciwiał się temu proboszcz z Jankowic ks. Spielvogel. Trwał spór o przynależność administracyjną tzw. „Judasforst” - („lasu Judasza”, na którego terenie wybudowano kopalnię.

Zwolennicy przynależności kopalni do Jankowic argumentowali swoje stanowisko tym, jakoby robotnicy

zatrudnieni na tej kopalni w większości pochodzili z Jankowic i okolicy. Dyrekcja kopalni sporządziła wykaz zatrudnionych robotników w maju 1924 r., z którego wynikało, że robotnicy tylko w małym procencie pochodzili z tych miejscowości

Za przyłączeniem obszaru kopalni do Boguszowic mocno optował ks. proboszcz Kulig. Świadczy o tym jego pismo z dnia 4 sierpnia 1924 r. Pisał w nim do kurii biskupiej w Katowicach: „Dobra rycerskie Boguszowice należały przez kilkaset lat aż do roku 1725 do klasztoru w Rudach, od 1725 - 1788 do hr. Wengerskiego, Od 1788 - 1834 do fiskusa pruskiego, od 1834 - 1890 do różnych prywatnych właścicieli. Dnia 1 VII 1898 r. kupił je książę Donnersmarck z Świerklańca (od księcia raciborskiego). Gdy w r. 1834 fiskus sprzedał dobra boguszowickie, zostawił sobie nadal lasy z tych dóbr Boguszowice, w r. 1913 należące do „Gutsbezirk Kgl. Überförsterei Rybnik, przedtem należące do obszaru dworskiego Boguszowic. W tym lesie kupionym, w r. 1913 wybudował ks. Donnersmarck kopalnię „Blücher””.

Szczęśliwie sprawy zaczęły przybierać korzystny dla Boguszowic obrót. Dnia 6 VIII 1924 r. ks. Reginek jako komisaryczny zawiadowca majątku kościelnego parafii rybnickiej i proboszcz zgodził się bezwarunkowo na wydzielenie „Judasforstu” z parafii rybnickiej

W końcu ostateczną decyzję w tej spornej sprawie podjęła Administracja Apostolska Śląska Polskiego w Katowicach. Stosowne pismo przydzielające obszar kopalni do parafii boguszowickiej podpisał dnia 23 sierpnia 1924. ks. biskup. August Hlond..

Strony szafowały argumentami historycznymi. Wydaje się jednak, nie bagatelizując tych argumentów, że o przyłączeniu obszaru kopalni do Boguszowic w większym stopniu zadecydowały względy inne, takie jak bliskość kościoła boguszowickiego i względy komunikacyjne.

Ustalony w średniowieczu obszar parafii miał zapewnić utrzymanie kościoła i księdza. Przez wieki nie zastanawiano się nad inną formułą jej funkcjonowania, najmniej zaś myślano o „wygodzie” parafian, o skróceniu ich drogi do kościoła.

W XX wieku zaczęło się zmieniać nastawienie ludzi, czego efektem stały się zabiegi o wyodrębnienie Rogoźnej, Folwarek i Wygody z parafii boguszowickiej i o przyłączenie tych wsi do bliżej położonych Żor.

Pierwszy wniosek w tej sprawie zanotowano w lutym 1922 r. Wtedy to wpłynęło do kurii biskupiej w Wrocławiu pismo zaopiniowane pozytywnie przez proboszcza Janitzka. Jednak wraz ze zmianą pod koniec 1922 r. proboszcza w Boguszowicach (proboszcz Janitzek zamienił się parafią z proboszczem Kuligiem), zniknęło pozytywne nastawienie Boguszowic. W maju 1923 zarząd kościelny w Boguszowicach w składzie - Antoni Piotrowski, Adolf Buchalik, Franciszek Buchalik, Konstanty Motyka, Ludwig Froelich - założył weto do tego wniosku. Weto uzasadniano brakiem chęci mieszkańców zainteresowanych wsi do partycypacji w ewentualnej budowie nowego kościoła. Dalej zarząd stwierdzał, że „indywidua” terroryzują mieszkańców tych wsi, którzy chcą nadal być przy Boguszowicach. Podnoszono jeszcze taki argument, że w Żorach po mszy knajpy są pełne i ma miejsce demoralizacja.

Mimo sprzeciwu Boguszowic w maju 1923 r. Administracja Apostolska dla Górnego Śląska w Katowicach wyraziła wstępnie zgodę na przejście tych trzech osad do parafii w Żorach pod warunkiem przyjęcia przez nie wszystkich obciążeń parafialnych, np. dostarczenie furmanki dla posługi sakralnej. Rada kościelna w Żorach przychyliła się do wniosku. Jednak przepychanki trwały jeszcze przez cały rok 1924.

Ostatecznie sprawę przesądził ówczesny biskup śląski August Hlond podpisując dnia 2 grudnia 1925 r. dekret o następującej treści:(zachowano ówczesną pisownię) „Po wysłuchaniu stron interesowanych postanawiam co następuje. Ponieważ katolicy mieszkańcy gmin Folwarki i Rogoźna jako też osady Wygoda, należący dotąd do parafji Boguszowice mają znacznie bliżej i wygodniej do kościołach w Żorach, wyłączam ich niniejszem z parafji Boguszowice i przydzielam gminy Folwarki i Rogoźna oraz osadę Wygoda (w granicach dawniejszego obszaru dworskiego Folwarki) do parafji żorskiej; - Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1925 r. [...]”.

Dalsze zmiany terytorialne parafii nastąpiły po drugiej wojnie światowej. Z początkiem roku 1957 biskup katowicki Stanisław Adamski polecił budowę nowego kościoła w Roju. Dnia 22 sierpnia 1958 r. tenże biskup wydał dekret erekcyjny kuracji pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. w tej miejscowości. Tym samym zmniejszył się o tę miejscowość obszar parafii boguszowickiej. Nie ustało jednak zainteresowanie proboszcza ks. Toboli Rojem. W listopadzie 1959 r. uzyskał on od kurii diecezjalnej zgodę na bezpośrednie przekazanie dla kościoła w Roju 50.000 zł (część z 40% kwoty uzyskanej za sprzedaży pola farskiego, jaką w myśl przepisów kościelnych proboszcz był zobowiązany odprowadzić na diecezjalny fundusz budowy kościołów).

Następny etap zmian to oddzielenie się Rownia. Dnia 8 grudnia 1957 r. proboszcz Tobola poświęcił w Rowniu kaplicę. Natomiast budowa w tej miejscowości nowego kościoła napotykała na opory. Przed r. 1956 nie było w tej sprawie żadnych możliwości. Po „Październiku” rowianin Pawlas wybudował w swoim ogrodzie barak przeznaczony na narzędziownię, po czym oddał go na tymczasowy kościół, na co nie zgadzały się władze. W r. 1961 p. Pawlas otrzymał nakaz zniszczenia baraku lub przeznaczenia go na inny cel. Bezpośrednim powodem tej decyzji był fakt wybudowania przez miejscowych górników w ciągu jednej nocy wieżyczki nad barakiem, mimo, iż ks. proboszcz Tobola im to odradzał. Niepotrzebnie sami nagłośnili sprawę, przechwalając się w restauracji. Zaczęły się naciski

na p. Pawłasa i przesłuchania. W r. 1962 zajęto mu motocykl, który jednak wykupił. następnie zamierzono wystawić na licytację jego krowę, której nie odstawił. Był w tym sporze i taki moment, że wierni z Rownia za radą pewnego adwokata (?!) napisali do władz list, że zgodzą się na usunięcie baraku. Za namową ks. dziekana Toboli list wycofali. Kolejne kłopoty zaczęły się wtedy, kiedy władzy zaczęło się nie podobać odprawianie w kaplicy w Rowniu codziennych mszy i trzech mszy niedzielnych. Były nawet jakieś problemy z zameldowaniem się ks. Masarczyka przewidzianego na administratora przyszłej parafii. Mimo trudności nowa parafia zaczęła funkcjonować.

W grudniu 1971 r. ks. biskup Herbert Bednorz dziękował księdzu dziekanowi E. Toboli za to, że zainicjował podział parafii i organizowanie nowych kościołów, w tym w Kłokocinie, dokąd przeniesiono drewniany kościółek z Nieboczów. Parafię przy kościele św. Józefa erygowano dekretem biskupim z dnia 6 IV 1977 r. Nowym proboszczem został tam ks. Eugeniusz Mencil. Parafia powstała z części parafii boguszowickiej i objęła wiernych zamieszkałych w Kłokocinie.

Największe trudności w organizowaniu życia religijnego parafii wyniknęły z wybudowania w latach 50-tych ubiegłego wieku w Boguszowicach osiedla robotniczego, gdzie nie postawiono kościoła. Z września 1964 r. mamy wiadomość, iż księża przeładowani lekcjami religii nie mają czasu na pracę duszpasterską. Tymczasem nowa niespójna społeczność Osiedla dostarczała niemało problemów. Najpoważniejszym z nich było pijaństwo. W informacji z r. 1964 czytamy: „Pijaństwa nie brak. Kilka razy w tygodniu przyjeżdża wóz konny z Siemianowic. Właściciel wozu zakupuje puste butelki po wódce i winie, na probostwie zaś zmienia pieniądze na drobne. Za jednym przejazdem zbiera do 500 butelek”.

Budowę kościoła na Osiedlu zaplanowano na r. 1973. Z 17 grudnia 1977 r. pochodzi dekret biskupa katowickiego ustanawiający w Boguszowicach-Osiedlu stację duszpasterską. Nowy kościół poświęcono patronce górników św. Barbarze. Proboszczem nowej parafii został ks. Stanisław Paprotny. Jako granicę między nową parafią a starą ustanowiono tory kolejowe kopalni „Jankowice”.

Dalszy podział parafii boguszowickiej został zapoczątkowany w grudniu 1975 r. Mówi o nim napis umieszczony w miejscowym parku na dwumetrowym czworobocznym granitowym słupie:

„W TYM MIEJSCU STAŁ DREWNIANY KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. WAWRZYŃCA, ZBUDOWANY W 1717 R. PRZEZ JAKUBA SEDLACZKA A PRZENIESIONY W 1975 DO LIGOCKIEJ KUŹNI”. Parafię w Ligockiej Kuźni pod wezwaniem św. Wawrzyńca erygowano 11 marca 1977 r. Ustalono też granice tej nowej jednostki kościelnej, które przedstawiają się następująco:

- Ligocka Kuźnia z ulicami: Jaśminowa, Ligocka, Partyzantów, Rejtana, Sienkiewicza, Wolna (nr 59-135), Wróblewskiego, Żorska (do nr. 297), Żuchów.
- Huta Gotartowska z ulicami: Fabryczna, Sygnały, Wolna (nr 137 do końca)
- Raszowiec, ul. Boguszowicka (nr-y od 1-23b).

W taki oto sposób Kościół w Boguszowicach dostosował swoją organizację do współczesnych wymogów duszpasterskich. Trzeba przy tym pochylić głowę przed dalekowzrocznością i szerokim spojrzeniem na sprawy Kościoła zmarłego ks. infułata Edwarda Toboli, który proces tworzenia nowych parafii zainicjował i szczęśliwie mu patronował do pomyślnego końca.

Mieczysław Kula

Niezależna Drużyna Harcerzy Starszych zaprasza do udziału w konkursie

„Pocztówka z Boguszowic”

organizowanym w ramach programu „Festiwal pokoleń”

Przedmiot konkursu:

è prace przedstawiające zabytki, ciekawostki znajdujące się w miejscowości zamieszkania autora,

- è przedstawienie w jak najciekawszej formie swoistości i specyfiki swojej miejscowości,
- è uchwycenie jej odrębności lub walorów zasługujących na wyróżnienie.

Warunki:

- è konkurs dla uczniów przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów
- è format prac - A4
- è technika: malarstwo, rysunek, grafika
- è prace mogą być wykonywane tylko indywidualnie
- è każdy może nadesłać tylko jedną pracę
- è prace należy opisać na odwrocie (imię i nazwisko autora, tytuł, wiek, imię i nazwisko nauczyciela, nazwa szkoły, telefon)

Terminy:

- è prace należy dostarczyć do harcówki **do dnia 22 lutego**
- è rozstrzygnięcie konkursu, rozdanie nagród oraz otwarcie wystawy pokonkursowej nastąpi w harcówce **24 lutego o godz. 13.00**

Zapraszamy do udziału!

„Z tej Ziemi”

Śląski Kalendarz Katolicki na Rok 2002

Takiego „kalendarza śląskiego” jeszcze nie było: mistrzowska redakcja, znajomość rzeczy śląskich dogłębna. Głębokie wrażenie wywarła na mnie publikacja Ks. Jerzego Szymika: „W szkole Piekarskiej Matki - lekcja o miłości” (homilia podczas pielgrzymki 20 sierpnia 2000 roku kobiet i dziewcząt do Matki Boskiej Piekarskiej). Znaczenie prorocze ma - moim zdaniem - cytat z kazania ks. Augusta Hlonda ówczesnego administratora apostołskiego, potem biskupa katowickiego, później zaś prymasa Polski. Wypowiedź ta nie straciła nic ze swego znaczenia i po upływie lat 75: „Ludu Śląski! Ktokolwiek dochodzi przyczyn twjej głębokiej wiary, musi pójść do Piekar. Bez nich nie można ani Twej duszy zrozumieć, ani Twego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je zupełnie pojmie, kto cię widział przed cudownym obrazem i przejrzał związek między nim a Tobą”. A oto jeszcze kilka przerywników z tekstu księdza Szymika: „Bóg jest miłością”, „Geniusz Maryi”, „Przoc przocielom”, „Być kobietą spełnioną”, „Doprowadzić miłość do władzy”. A to wszystko obramowane różańcem, to robi wrażenie i skłania do refleksji. Wymowne też jest zdjęcie z pielgrzymki kobiet do Piekar na s.47. Nad całością unosi się duch ks. Jana Alojzego Ficka - budowniczego Śląskiej Częstochowy w Piekarach, z biletem akcji pięciotalarowej: „Płatne w niebie”, w ręku.

Trudno tu pominąć publikację: „Arcybiskup w goglach, czyli uważaj z kim jedziesz na stoku”. Interesujące też jest ukazanie rodzenia się związków duchowych i intelektualnych śląskich studentów teologii z ks. dr Karolem Wojtyłą, potem już z księdzem prof. dr. Karolem Wojtyłą, lub wcześniej jeszcze z kolegami ze studiów teologicznych na UJ w Krakowie, np. z Franciszkiem Wąsala, późniejszym proboszczem w Roju i wykładowcą religii w II Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku oraz z innymi. Jest to piękny gest, ze strony „Śląskiego Kalendarza”, że podjął tę tematykę, poświęcając jej wiele miejsca w szkicu Lecha Wiewióry: „Szlakiem cysterskich kompozycji krajobrazowych”. Jest tam dużo informacji o Rudzie: „Płynie sobie Ruda płynie”, A jak o Rudzie to i o hutnictwie (Myśmy też o tym w SE pisali, nawet obszerniej, ale zapomnieliśmy o „Gichcie”, bo w lesie ukryta). Pisze o kościele św. Antoniego i o jego bardzo wysokich wieżycach, o rybnickim morzu (zalew przy elektrowni), o samych Rudach jako miejscowości i o cystersach jędrzejowskich od wieku XIII tam zadomowionych. Tak się chce pomyśleć (mimochodem) że szkoda, iż ta wspaniała Instytucja - Cystersi - padła, jak i inne zakony w Prusach, na gilotynie sekularyzacji (1810). To wszystko przeplatane jest jakby złotem - skomponowanym z czerwonym marmurem - wspaniałymi wierszami ks. Szymika (właśnie chodzi o „Wiersze greckie” - istne perełki). Najważniejsze pozostawiam „na łostatek”, choć to nieprawda, bo już o tym wzmiankowałem, ale pominąłem ks. Franciszka Koniecznego - kanonika, proboszcza w Jejkowicach, mówiąc o odwiedzinach u krakowskich przyjaciół uniwersyteckich przyszłego papieża, którego też odwiedzał. Karol Wojtyła na początku lat pięćdziesiątych odwiedził swą bliską krewną ze strony matki-nauczycielkę w Stodołach-mieszkała Ona, jak mi się wydaje, u gospodarzy Wowrów. Przyszły papież zwiedzał okolice Rud - tu jest co oglądać, jeździł dużo na rowerze, ale to trzeba zbadać dokładnie, bo każdy coś wie, a nie wie czy to prawda.

Pozwólcie Kochani, że przytoczę jeszcze coś wyjątkowo miłego z ks. Jerzego Szymika: „W szkole Piekarskiej Matki lekcja o miłości” (patrz wyżej!): „Wyznanie miłości po śląsku, zwrot , którym oświadczał się jeszcze mój starzyk Teduś mojej babci, brzmi: Metilda jak jo ci przaja. Małżonkowie mawiali: My se łoba przajymy. A najcudowniejsza prawda religijna, którą miał do powiedzenia skruszonemu grzesznikowi farorz abo kapelonek przy spowiedzi brzmiała: Pon Bog ci przaje.

A teraz coś niecoś z „Kalendarza filozofa dyżurnego”.

„Drogi Filozofie! Mój chop się robi coraz bardzi zmierzły. Sknyra się z niego robi chamiaty. Powydzcie czy to przychodzi z wiekiem i czy jest na to jakoś rada? Zelma.

Drogo Zelmo! To przychodzi z wiekiem, ale i przechodzi z wiekiem. W drugim przypadku chodzi o wieko z trumny - Filozof dyżurny.”

„Drogi Filozofie: Jo już nigdy nie pójda na wybory, bo i tak wszyjscy som złodziejami. Erich

Filozof dyżurny: Drogi Erichu. A poprzyć kolegów to nie łaska?”

Zalecam też serdecznie tłumaczenia „Z naszego na blank nasze”, np. „O koczce boroczce”. Bardzo fajne!!!

Nimocno cicia leżała w przykolu,

kwionczała, stynkała, sfijała się z bolu.

Skludziyli dochtora. Prziszol, spytol: „Jak się mosz boroczko?”

(To yno taki końciczek na smak)

Alfred Mura

Śląski Kalendarz Katolicki na Rok 2002 - Księgarnia św. Jacka-Katowice 2001

Społeczne nauczanie Kościoła

„ O kwestii robotniczej” (1)

Przemiany społeczne i gospodarcze w drugiej połowie XIX w. Przyczyniły się do wejścia na arenę dziejów ruchu robotniczego. Wyrazem tego wejścia były powstające organizacje robotnicze (I Międzynarodówka, związki zawodowe, partie robotnicze), które miały w swych artykułowanych programach oprócz kwestii czysto społecznych również wizje polityczne. Niejednokrotnie programy te w znacznej części wymierzane były przeciwko nauczaniu Kościoła.

Przytaczane wydarzenia były powodem wydania w 1891 r. Encykliki papieża Leona XIII „*Rerum Novarum*” („O kwestii robotniczej”). Encyklika ta powszechnie jest uważana jako pierwsza z tzw. Encyklik społecznych. Nie oznacza to oczywiście że Kościół dotychczas nie zabierał głosu w sprawach społecznych. Czynił to od zawsze wydając listy poświęcone władzy politycznej, wolności ludzkiej, ustrojowi państwowemu. W tym miejscu nie należy zapominać o ogromnym wkładzie Kościoła w pomoc ludziom znajdującym się w niedoli. To należy przecież do istoty Kościoła.

Dzięki encyklice „*Rerum Novarum*” powstała odrębna społeczna nauka katolicka która ciągle się rozwija przy uniwersytetach, seminariach. Katolickie zasady społeczne stały się wspólnym dobrem całej ludzkości. Zasady głoszone przez papieża Leona XIII przenikały do ksiąg i opracowań niekatolickich, miały miejsce w prawodawstwach państwowych i sądownictwie.

Nie sposób omówić dokładnie (szczególnie w takim szkicu) wszystkich problemów zawartych w encyklice. Najważniejsze z nich to:

1. Pokazanie rozwiązań fałszywych i prawdziwych w kwestiach pracy, handlu, własności.
2. Pokazanie utopijnych rozwiązań w ideach socjalistycznych.
3. Akcentowanie konieczności współpracy wszystkich warstw społecznych (odrzućenie „ walki klas”)
4. Akcentowanie obowiązku sprawiedliwości między dającymi a biorącymi pracę (godność pracownika)
5. Wskazanie obowiązków państwa wobec kwestii robotniczej (opieka prawna nad biednymi oraz przeciwdziałanie bezrobociu)
6. Stosunek do strajków (państwo powinno usuwać przyczyny konfliktów)
7. Potwierdzenie prawa do stowarzyszeń i organizacji robotniczych.
8. Sprawa sprawiedliwej płacy, odpoczynku w dni świąteczne, ochrony kobiet i dzieci.
9. Ukazanie roli instytucji dobroczynnych

Kościół uczy że nierówność społeczna i dolegliwości złączone są z życiem doczesnym. Między ludźmi istnieją różnice naturalne jak inteligencja, pilność, zdrowie, siły i w związku z tym jest różnorodność warunków życiowych. Rolą instytucji publicznych jest minimalizowanie owych różnic.

W czterdziestą rocznicę wydania encykliki „*Rerum Novarum*” Papież Pius XI ogłosił encykliką „O Odnowieniu Ustroju Społeczego” w znacznej mierze składając hołd swemu poprzednikowi Leonowi XIII. Papież Pius XI pisze: „ ...*Zaprawdę pomnikowym dokumentem jest encyklika „Rerum Novarum” i słusznie można do niej zastosować słowa Izajasza: >I podniesie chorągiew między narody<*” (Iz 11,12).

K.B.

„O pieśni gminna ...”

Dzisiaj ludzie mają wszystko czego dusza zapragnie, a nie są szczęśliwi, bo apetyty rosną. Napadają na siebie wzajemnie, przejawiają zachowania agresywne w oczy i poza. Wzorce „high life”, którymi szpikują ich serca i wyobraźnię środki masowego przekazu, są chore i nie do zrealizowania.

Dawniej ludzie byli szczęśliwsi, lepsi. Darzyli się wzajemnie niekłamana życzliwością-gromadzili się częściej, spotykali z sobą, opowiadali sobie bardzo ciekawe historie z „Happy Endem”. Porą roku temu sprzyjającą był czas krótkiego dnia i długich wieczorów po Świętach Bożego Narodzenia. Wtedy odbywały się „szkubaczki” - (darcie pierza). Nie było końca śpiewaniu, opowiadaniom, weselu i radości. Szkubaczki kończyły się zawsze „snożkami”. Trzeba było „wysnożyć” (snażyć//snożyć = ochędorzyć, czyścić) a więc wyczyścić mieszkanie po szkubaczkowym bałaganie, gospodyni zaś napięła kołacza, pączków, naparzyła herbaty ziołowej a też i kawy zbożowej-był to napój z ziarenek żyta podpalonych na kolor ciemno-złocisty na blasze z dodatkiem kilku ziarenek kawy prawdziwej ,zmielonych na młynku, do tego dodawało się troszkę cykorii. Niczego lepszego potem już nigdy nie piłem. Oddałbym dzisiaj wszystkie „Tschibo” , „Jacobs Krönung”, rozmaite „rozpuszczalne” za łyk tamtej kawy.

Opowiadaniom - nie plotom- nie było końca. Mistrzynią w tej dziedzinie była sąsiadka nasza, pani Garboczowa (Anna) z ul. Kłokocińskiej w Boguszowicach. To była prawdziwa artystka - słowem talent. Potrafiła napiąć uwagę słuchaczy do granic wytrzymałości.

Mistrzynią zaś w śpiewaniu była matka piszącego te słowa. Śpiewała jak słowik i pieśni nabożne, i świeckie osnute na różnych motywach. Głęboko wbiła mi się w pamięć pieśń:

Trąbią, trąbią w bębny biją,
Wojaczkowie maszerują.
Teżci by jam maszerował,
Gdyby mi kto konia siodłał.

Starsza siostra usłyszała,
Koniczka mu osiodłała.
A ta druga szablę dała,
A ta trzecia zapłakała.

Nie oplączcie siostry brata,
Przyjadę ja za trzy lata.-
Już trzy lata pomijają,
Siostry brata wyglądają.

A on leży w szczerym polu
A głowiczka na kamieniu.
A koniczek stoi u niego,
Grzebie nóżką, żałuje go.

Wstawaj bracie, wstawaj nie leż!
Dawałeś mi siano, owies.
Teraz nie dasz mi ani sieczki,-
Stoję w krwi już po kosteczki!

Stoję w krwi już po kolana!
Teraz nie dasz ani słomy-
Roznoszą nas krucy, wrony.

Żał mi było - jako dziecku - konika wiernego, żał pana, żał sióstr jego.

Później, gdy dorosłem, zetknąłem się z książką Juliusza Rogera: „Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku”, wydaną we Wrocławiu w 1863 roku (Rok 1863 - to także rok wybuchu powstania styczniowego w zaborze rosyjskim).

Juliusz Roger - wydawca „Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku” - był lekarzem osobistym księcia Raciborskiego - Wiktora II. Jemu też jako przyjacielowi swemu, tudzież przyjacielowi „ludu szląskiego” zbiór ten poświęcił. We wstępie do owego potężnego zbioru polskich pieśni ludowych, liczącego prawie 560 utworów ze wszystkich śląskich powiatów, w tym też naturalnie i z powiatu rybnickiego, Roger napisał m.in.: „... Lud polski górnośląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski. Włościanin polski osiadły na małym piaszczystym polu, wśród wielkich borów, w chałupce słomą pokrytej, gruszami i lipami otoczonej: tu matka uradowana polskimi słowy wita swoje pierworodne, tu w szkółce nauczyciel po polsku daje dzieciom początków wiedzy, i z kazalnicy polską mową ksiądz opowiada ludowi boskie nauki prawdy odwiecznej. Na tych piaszczystych polach wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej; tam mieszkali wieszczowie wśród ludu i z ludem, którzy najśliczniejsze wyśpiewywali piosnki; tam żyli skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty, orzeźwiająca duszę i serce, nie zginą dopóki lud żyć będzie”. W dalszym ciągu wstępu Roger informuje, że pieśniami ludu polskiego na Szląsku zajmował się także wybitny poeta niemiecki - Hoffmann von Fallersleben (1798-1874), autor wiersza: „Deutschland, Deutschland überalles...” sprofanowanego przez faszystów niemieckich do roli hymnu narodowego Niemiec hitlerowskich. Hoffmann von Fallersleben był profesorem literatury i języka na Uniwersytecie Wrocławskim. Napisał w jednej z prac swoich, że pewna wieśniaczka spod Wrocławia umiała wyśpiewać 60 pieśni górnośląskich. Z podobnym przykładem zetknął się Roger komunikując, że inna z górnośląskich śpiewaczek, tym razem z Rud, opanowała pamięciowo nuty i tekst aż 80 naszych pieśni. Dobrze o tym wiedzieć i pamiętać, że byli także i tacy Niemcy wtedy.

Z tych blisko 600 pieśni zbioru Juliusza Rogera aż 140 pochodzi z powiatu rybnickiego. Widać stąd, że nasza ziemia rybnicka była bardzo rozśpiewana. W następnym odcinku postaram się scharakteryzować pieśni rybnickie, zwrócić uwagę na ich zawartość i odpowiedzieć na pytanie jacy to byli ludzie, którzy pieśni te śpiewali i co tam w ich „duszy grało”.

Alfred Mura

Po naszymu

Pięknie Wos witom moji mili, w tym nowym 2002 roku. „Nie tak prędko płynie rzeka, jak nam szybko czas ucieka” śpiewamy w Iostatni dzień starego roku. W Iostatni dzień starego roku przychodzi tako chwila w kierej stary rok zniko a pokazuje sie nowy. Nowy Rok - jaki łon bydzie?

Czekomy nań z biciym serca, a zawsze mamy nadzieja, że bydzie lepszy łod tego starego. Że nom przyniesie miłość, zdrowie i piyniądze. Czas kierego nie idzie cofnoć ani zatrzymać, leci tak gibko, że dopiyo jak spojrzymy na nasze dziecka, abo wnuki to dopiyo widzimy jak łon szybko upływo. To czas sie liczy dlo każdego stworzynio, łod urodzynio do śmierci. Niykiere kwiotki sie łotwiyrajom i zamykajom ło tej samej porze dnia, tak jakby miały wbudowany jakiś zygor. Ptoki tyż rozpoczynajom dzień swoim śpiywaniem o łokreślonej porze, niezależnie łod tego, kiedy wschodzi słońce. Rośliny i zwierzęta żyjom wedle swojigo cyklu. Każde dziecko wiy, że na wiosna rośliny kiełkujom, latym jest owocobranie, a na jesień opadajom liście. Jaki niezawodny zygor tym wszystkim kieruje.

Nasze życie tyż sie skłodo z roztomatych rytmow i cykli. Nojbardziej znanym jest rytm dobowy, wedle tego rytmu zasypiomy i zaś sie budzimy. Wedle tego cyklu pracujom nasze organy wewnętrzne. Godo sie, że dzień jest do pracy, noc do spania, a wieczor do miłowania. Ale czasym tyn rytm dobowy bywo zakłócony na przykład pracą na trzy zmiany. Ludzie musieli sie nauczyć punktualności i rygoru, kiery zmienił nasze życie. Downij doba skłodoła sie z dwóch części - dzień i noc, ludzie chodzili spać razem z kurami. Zygary som znane już tysiące lot tynu, ale te piyrwsze nie były zbyt dokładne.

Koždy człowiek mo wmontowany taki wewnętrzny zygor biologiczny. Idzie tyn zygor łod urodzynio, aż do rozładowania sie naszych baterii. Rzymski filozof powiedzioł „korzystaj z dnia”, więc korzystajmy z każdej chwili, by wziąć ze życia to co dobre i nojlepsze.

Kole Nowego Roku do każdej chałpy, do każdego miyszkania przychodzi ksiądz z kolyndom. W tym roku sie ci księżoszkwowie natropiyli, niż tako pafarijo z kolyndom łobyńdom. Toż wom powiym jak ta kolynda u mie wyglądała, a myśla, że zwyczajnie i normalnie. Nojpiyrw w doma było kupa mycio, pranio i pucowanie. Kole polednia jak zech przyszoł z zakupami ze sklepu musiołech zarozki w siyni sebuć szczewiki, a potym chodźć po

izbie po rozkładanych papierach. Moja to mie yno co chwila upominała, żebych uszanował ta její praca. Co sie znoleży to sie znoleży. Poioskym zech posypół droga łod fortki aż ku schodom, a przed samom kolyndom moja staro posikała izby jakimś szprajem, żeby piyknie woniało. Dziecka to yno lotały tam, a nazod, a sie przetwiyrały, bo przeca łone muszom łobejżec jak daleko już som. Naroz dziecka wrzeszczom „idom!!!”, „idom!!!”. Ale jeszcze było tela czasu, żeby świyeczki łoswiyć, bo kartka i Pimo świyete już były na stole.

I ani sie człowiek nie łobejrzoł, a tu już księżoszek som w izbie i kropidłym kropiom. Przy rzykaniu kolyndowych modlitw musiołech łostro wejrzec na moja staro, bo nie patrzała rzykano yno zortowała piyniądze, wiela by dać ministrantom a wiela kościelnymu. Kościelny napisoł na dźwiyrzach C+M+B+2002, yno że na tych biołych dźwiyrzach tego napisu bardzo nie widać. Potym my sie dali z księżoszkijm do godki. Księżoszek mie chcieli trocha podroźnić, bo sie mie spytali, moźno z błoznow, czych tyż łoński rok boł na wielkanocnej spowiedzi, tożech im pedzioł zech sie nie poradzioł dociść, bo było łokropnie kupa ludzi. A tych piyniądzzy ze stoła księżoszek nie wziyni. Cóż zech mioł zrobić, wzionech te piyniądze i wciepoł do św. Antoniczka. Po izbie jeszcze woniało kolyndom, to my jeszcze posiedli, powspominali my te downiejsze kolyndy i starych kapelonkow. Potym moja posyjmowała ze stoła te biołe serwety, świyeczniki, schowała wszystko do szranku i było po kolyndzie. I dopiyro zaś na bezrok, jak Bóg do, przyjdom do nas księżoszek z kolyndom.

Alojz

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + **Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik- Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
